

To było cenne posunięcie, podejście do gracza ze strony Sabatiniego i Baldiniego już w styczniu, aby pozyskać go, zanim Corinthinas zacznie torować sobie drogę w Copa Libertadores. I vice versa, karta Leandro Castana nie kosztowała więcej niż 5 mln euro.

Gracz powtarzał od początku, *"chcę wygrać z Romą i uzyskać powołanie do drużyny narodowej"*. To było spojrzenie kogoś z czystym umysłem, z niezwykłą siłą woli, według niektórych. Dla innych były to wizje zawodnika, który nie był wart Serie A: pierwsze siedem spotkań w koszulce Giallorossich potwierdziło rację tych pierwszych.

Coś jest nie tak: Roma straciła w pierwszych meczach 13 bramek, była w pewnych meczach na początku sezonu figurantem, jednak krytyka pozostała daleko od środkowego obrońcy z Brazylii, który zawsze był obecny, zawsze w pierwszym składzie i nigdy nie został zmieniony. Jego pierwsze proroctwo, dotyczące zwycięstwa w stolicy Włoch zostało tymczasowo zawieszone, te z kolei dotyczące drużyny narodowej, zostało w międzyczasie spełnione: 16 października, Castan zadebiutował w barwach Brazylii w meczu towarzyskim z Japonią. Trener Mano Menezes wystawił go nie na jego pozycji, na lewej obronie. Wczoraj Zeman oddalił wszelkie wątpliwości dotyczące ustawienia go na lewej stronie: *"To prawda, w meczu drużyny narodowej został ustawiony na lewej stronie i nie spodziewał się tego także on sam. Zagrał dobrze, choć był zblokowany. Nigdy nie myślałem, aby przesunąć go ze środka na lewą stronę"*. Również dlatego, że w słowniku Zemana, boczni obrońcy grają wyżej w porównaniu do pozycji zajmowanych w reprezentacji Brazylii. Wieczorem, przeciwko Udinese, Castan zajmie się Toto Di Natale.

Autor: abruzzo